

KS. JAN HAUSE*
Warszawa

EUCHARYSTIA PRZEJAWEM WSPÓLNOTY LUDU BOŻEGO

Homilia wygłoszona 14 stycznia 1987 roku w kościele akademickim KUL z okazji sympozjum naukowego pt. „Eucharystia w dialogu ekumenicznym”^{**}

Tekst biblijny: J 13, 1, 34-35

Pożegnalna uczta z uczniami była zarazem ucztą paschalną. Ukrzyżowany Jezus stał się prawdziwym Barankiem paschalnym. Była to również uczta eschatologiczna Nowego Przymierza, otwierająca nowy rozdział w dziejach zbawienia.

Godzina, o której mówi ewangelista Jan, to godzina rozstania Jezusa ze światem ciemności, grzechu i śmierci i przejścia do świata chwały Bożej.

Głęboka miłość, jaką żywił Chrystus Pan do ludzi, była odbiciem miłości Boga Ojca, który „tak [...] umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Przez cały czas swej działalności Jezus był świadomy więzi łączącej Go z Ojcem w Niebie. Teraz, gdy nadeszła zapowiedziana godzina powrotu do Ojca, jak o tym zapewnił uczniów mówiąc: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczę świat i idę do Ojca” (J 16, 28), Jezus złożył dowód najgłębszej pokory i miłości, jakim było umycie nóg uczniom. To dobrowolne poniżenie Syna Bożego nie było li

* Ks. Jan Hause (ur. 1934 r.), duchowny Kościoła ewangelicko-augsburskiego, dyrektor Biblioteki Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Cytaty biblijne (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Wyd. 3 popr. Poznań–Warszawa 1983) i biblijno-dokumentalne (W H r y n i e w i c z, S. J. K o z a (red.). *Chrzest, Eucharystia, Posługiwanie duchowne. Dokument z Limy 1982. Tekst i komentarze*. Lublin 1989) opracowali i uaktualnili ks. S. J. Koza i D. Longa (Kom. Red.).

** Materiały tego sympozjum zostały opublikowane w: L. G ó r k a, W H r y n i e w i c z (red.). *Eucharystia i posłannictwo. Wieczera Pańska w dialogu chrześcijan*. Warszawa 1987 ss. 192; Contents s. 191 (Kom. Red.).

tylko gestem wyrażającym Jego stosunek do uczniów. Uczniowie, będąc świadkami objawienia Boga w Jezusie, mogli przejąć od Niego to, co najbardziej istotne w życiu człowieka – miłość.

Pod wpływem miłości Boga pozostaje cały Kościół chrześcijański, mimo że jest podzielony i zróżnicowany w wierze w Trójjedyne Boga. Wyrazem tej miłości i najwyższym darem Boga dla człowieka jest Eucharystia – komunია święta z Chrystusem prawdziwie obecnym pod postaciami chleba i wina. Uczestnictwo w sakramencie komunii świętej sprawia, że wszyscy, którzy Go przyjmują z wiarą, stają się jednością z Chrystusem i pomiędzy sobą. Dotyczy to wszystkich chrześcijan od chwili powstania Kościoła Chrystusowego do czasów ostatecznych.

Żaden podział między chrześcijanami nie jest w stanie zniweczyć dzieła zbawienia, które zapewnił nam Jezus Chrystus, ofiarując za nas swoje Ciało i Krew. Każdy chrześcijanin otrzymuje w komunii świętej pewność odpuszczenia grzechów i rękojmię życia wiecznego, jak o tym zapewnia Jezus mówiąc: „[...] bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 28) oraz „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne” (J 6, 54).

Na podstawie tych słów i innych wypowiedzi Jezusa – jak np. porównanie do krzewu winnego i latorośli – można łatwo zrozumieć istotę komunii Ciała i Krwi Chrystusa, ofiarowanych przez Boga wierzącym.

Można więc chyba uznać za słuszne stanowisko, jakie zajęli w tej sprawie teologowie różnych Kościołów chrześcijańskich, obradujący w Limie w roku 1982. Według nich „to właśnie w Eucharystii najpełniej się przejawia wspólnota ludu Bożego. Eucharystyczne celebracje mają zawsze odniesienie do całego Kościoła, cały zaś Kościół jest związany z każdą poszczególną celebracją eucharystyczną” (*Dokument z Limy*. Cz. II: *Eucharystia* nr 19 s. 38). Chciałbym przytoczyć jeszcze jedno zdanie z tego dokumentu, które brzmi: „Wzrost wzajemnego zrozumienia wyrażonego w niniejszym oświadczeniu może pozwolić niektórym Kościołom osiągnąć większy stopień wspólnoty eucharystycznej między sobą, a w ten sposób przybliżyć dzień, kiedy podzielony lud Chrystusa zjednoczy się ponownie w sposób widzialny wokół Stołu Pańskiego” (tamże nr 33 s. 42-43).

Jak do tej pory, choć minęło już kilka lat od tamtej chwili, są to tylko pragnienia, nie zrealizowane na skutek wzajemnej nieufności czy niechęci. Nie sądzę jednak, aby wszyscy chrześcijanie chcieli za wszelką cenę zachować *status quo* w stosunkach ekumenicznych. Chyba nie zatrzymamy się w połowie drogi, mając w perspektywie osiągnięcie pełnej jedności.

Zaangażowanie w działalności ekumenicznej i dążenie do wspólnoty eucharystycznej nie może być hamowane i usprawiedliwiane ważniejszymi sprawami. Wszak wiemy, że Chrystus Pan powiedział do tych, którzy zdecydowali się za Nim pójść, ale przedtem jeszcze chcieli załatwić coś ważnego: „Ktokolwiek przykłada rękę do pluga, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9, 62).

Jeżeli będziemy mieli wszyscy przed oczyma jeden cel i jedno wezwanie naszego Pana i Zbawiciela: „Aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21a) – wówczas nie będzie

przeszkód w osiągnięciu pełnej jedności ludu Bożego. Może ktoś pomyśli, że jestem zbyt dużym optymistą wierząc, że można budować mosty ekumeniczne u nas w Polsce. Zbyt wielu chrześcijan powołuje się wciąż jeszcze na odległe czasy kontrreformacji: na wszystkie wyrządzone w przeszłości krzywdy i obelgi, którymi i dziś jeszcze obrzucają się niektórzy. Czyżby nic nie zmieniło się w ciągu wieków w Polsce? Czy chrześcijanie nie nauczyli się jeszcze inaczej patrzeć na siebie i oceniać bliźnich? Czy również te słowa Chrystusa Pana: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali [...]” (J 13, 14) nic nie znaczą dla nas, chrześcijan XX wieku?

Być może rozumiemy znaczenie poszczególnych słów, które Jezus kieruje do nas, ale nie potrafimy ich wcielać w życie. Najbardziej miłujemy siebie samych, i to zrozumiale, ale gdy chodzi o wzajemne wyrażanie uczucia miłości, to nie jest z tym najlepiej.

Tylko Chrystus potrafił „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłować” (por. J 13, 1b), to znaczy do chwili, w której został wzięty do Ojca w niebie. Ale i wówczas gdy odszedł, Jego miłość nie ustała, lecz zamieszkała w sercach uczniów.

I dziś też Jezus Chrystus oczekuje od nas, wszystkich wyznawców Jego Boskiej nauki, wzajemnej miłości.

Ekumenia nie zna innej lepszej drogi pojednania chrześcijan niż miłość. Jakże trudno jednak jest przełamać dzielące nas, chrześcijan, wielowiekowe bariery wzajemnych uprzedzeń. Cóż z tego, że przyznajemy się wszyscy do jednego Pana i Zbawiciela? Że w Jego imieniu modlimy się codziennie do tego samego Ojca w niebie? Że wyznajemy wiarę w Trójjedynego Boga i jesteśmy ochrzczeni tym samym chrztem? Wszystkim nam jednak brakuje jednego – miłości wzajemnej, takiej jakiej Jezus oczekuje od swoich uczniów.

Mimo wszystko trudno jest nazwać miłością postępowanie wielu chrześcijan, którzy uznają tylko swój własny styl i formę pobożności uważając, że wszyscy inni są w błędzie. Jak długo nie będzie nas stać na to, aby być współuczestnikami wielu różnych form modlitewnych i w tej wielości oraz różnorodności dostrzegać jednego Pana i Zbawiciela, nie możemy się uważać za godnych miana uczniów Chrystusowych. Tu nie chodzi tylko o wzajemną tolerancję wyznaniową, ale o coś więcej. Właśnie to miał na myśli Chrystus Pan mówiąc: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35).

Czy wierzycie, drodzy Bracia i Siostry, że możemy stać się wszyscy jedną miłującą się rodziną? Do tego nie potrzeba specjalnych wyrzeczeń i zapewnień. Nikt z nas nie jest doskonały, wszyscy jesteśmy grzesznikami i możemy liczyć jedynie na łaskę i miłosierdzie Boże przez Jezusa Chrystusa. Możemy być pewni tylko Jego miłości, a więc miłością do bliźnich odpowiedzmy na Jego wezwanie, tak jak o tym mówią słowa pieśni:

„Ducha miłości wylej na nas Panie,
Byśmy serdecznie wzajem się kochali.
I Tve miłości pełniąc przykazanie,
Statecznie aż do końca w niej wytrwali”
Amen.